

Pracownicza Demokracja

Grudzień 2022

Nr 265 (318)

Cena: 2 zł

W numerze:

- * Odwołana demonstracja "Solidarności"
- * Krytyka NATO to nie poparcie dla Putina
 - * Wzrost populacji nie jest przyczyną kryzysu klimatycznego
- * Czy Zachód jest ostoją postępowych wartości?
- * Kryzys kryptowalut
- * Film: *Na zachodzie bez zmian*
- * Mundial: sportwashing, kasa i obłuda
- * Świat przeciw rasizmowi i faszyzmowi

Walka pracownicza kluczem do zmian



18.11.22 Warszawa. Protest pracownic domów dziecka i placówek opiekuńczo-wychowawczych (więcej na s. 10).

COP27 nie zrobił nic, aby zapobiec katastrofie ekologicznej

Odwołana demonstracja „Solidarności” Państwowa lojalność to pracownicy na łodzi

17 listopada miał się odbyć Marsz Godności, czyli największa od kilku lat demonstracja związkowców z „Solidarności”.

Trzy główne postulaty zgłaszane przez związek były jak najbardziej słuszne: 1) systemowe powstrzymanie wzrostu cen energii uzyskiwanej ze wszystkich rodzajów surowców i nośników, 2) zapewnienie godziwego (systemowego) wzrostu wynagrodzeń pracowników w szeroko rozumianej sferze finansów publicznych oraz 3) przyjęcie ustawy dotyczącej tzw. emerytur stażowych (zakładającej możliwość przejścia na emeryturę po przepracowaniu określonej liczby lat, nie tylko po osiągnięciu wieku emerytalnego).

Niestety demonstracja w ostatniej chwili, czyli na dzień przed jej przeprowadzeniem, została „zawieszona”. Dlaczego? Jak napisał lider „S” Piotr Duda: „w obecnej sytuacji wszystkie siły i uwaga powinny być skupione na zagrożeniu w jakim znalazła się Polska”, dodając z jeszcze większym patosem, że „nasza Ojczyzna, którą „Solidarność” nie tylko ma na sztandarach, ale i w swoich sercach, wymaga odpowiedzialności i rozwiązań”.

Nie po raz pierwszy hurrapatriotyczna retoryka, z której kierownictwo „Solidarności” jest szczególnie znane, przysłaniać ma fakt, że poczucie lojalności wobec państwa (i jego władz) wzięło górę nad lojalnością wobec interesów pracowników i pracownic.

Odwołanie demonstracji miało miejsce na dzień po wybuchu rakiety w Przewodowie. Podkreślmy jednak, że w momencie podejmowania tej decyzji było już jasne, że raketa była ukraińska, a zbrojne starcie z Rosją i trzecia wojna światowa nam nie grozi (przynajmniej na razie). Żadne względy bezpieczeństwa nie mogły więc usprawiedliwiać „zawieszenia” manifestacji.

Jednocześnie Duda, w imieniu Komisji Krajowej „S” skierował do „członków Związku i wszystkich struktur zaangażowanych w organizację protestu słowa podziękowania za pełną mobilizację i liczne zaangażowanie”.

Nie ma nic bardziej demobilizującego niż odwoływanie demonstracji

tuż przed jej przeprowadzeniem – w dodatku z tak żalonym wyjaśnieniem. Słowa Dudy wskazują, że wielu związkowców z „Solidarności” – szczególnie tych, którzy organizowali protest i tych, którzy się na niego wybierali – poczuło zapewne słuszną złość.

Zamiast Marszu ostatecznie odbyło się... spotkanie Piotra Dudy z premerem Mateuszem Morawieckim. Zapowiedziano po nim powołanie „zespołu roboczego Solidarności rząd”.

Jak doniosły media, zdaniem Dudy „premier „z wielkim zrozumieniem” podszedł do problemów w DPS-ach [Domach Pomocy Społecznej], spraw dotyczących nauczycieli i służb” (*Radio Gdańsk*, 17.11).

powodowały daleko idącą wstrzeźliwość w organizowaniu przez kierownictwo „Solidarności” protestów mogących uderzyć w rząd. Nawet jeśli jednocześnie związkowcy z „S” w wielu zakładach i branżach byli i są zaangażowani w szereg akcji protestacyjnych.

Gdy w końcu, pod presją drożyzny i swoich członków, zdecydowano się na ogólnokrajową demonstrację, planowany Marsz Godności nieprzypadkowo miał rozpocząć się pod przedstawicielstwem Komisji Europejskiej a zakończyć pod Ambasadą Rosji.

I nie w tym problem, że wskazywano na zimny walec neoliberalnej technokracji Unii Europejskiej czy inwazję wojsk rosyjskich na Ukrainę,

jako mające swój udział w dzisiejszym kryzysie – choć liderzy „S” oczywiście oszczędzili przy tej okazji politykę Stanów Zjednoczonych. Problem w tym, że takie skierowanie uwagi zanadto odwracało ją od rządzących w Polsce, a co więcej zbytnio pokrywało się z przekazem rządu poszukującego winnych sytuacji daleko od siebie samego.

W momencie szybko rosnących cen, gdy wielu z nas może tej zimy nie wystarczyć na ogrzewanie, potrzebujemy jak najwięcej i

jak największych związkowych protestów. Najlepiej wspólnych akcji związków zawodowych, działających na zasadzie pracowniczej, klasowej jedności. Na poziomie zakładowym wielokrotnie widzimy, że wspólnie działanie różnych organizacji związkowych jest normą – to samo potrzebne jest w skali ogólnopolskiej.

Tak czy inaczej naciskajmy wszystkie organizacje związkowe na bardziej aktywne działania w postaci demonstracji ulicznych i strajków w miejscach pracy. Taka aktywna jedność to najlepsze lekarstwo zarówno na uległych wobec rządu liderów związkowych w stylu Dudy, jak i na tych, którzy lokują swoje nadzieje po stronie biznesowo-liberalnych partii opozycyjnych.

Potrzeba protestów związkowych – najlepiej wspólnych

Przez lata pielęgnowane ciepłe stosunki z antypracowniczą władzą PiS – panicznie wrogą wszelkim strajkom, szczególnie w sektorze publicznym i miejscach pracy pod kontrolą państwa –



*Zamiast Marszu ostatecznie odbyło się...
spotkanie Piotra Dudy z premerem Mateuszem Morawieckim.*



18.11.22 Lubawa. 300 pracowników IKEI protestuje w obronie przewodniczącego NSZZ „Solidarność” w zakładzie (więcej na s. 10). Związek nazywa działanie szefów „atakem na cały ruch związkowy”. Niestety krajowe kierownictwo związku woli uczestniczyć w piarowskim spotkaniu z premerem Morawieckim niż organizować ogólnokrajowy protest, co wzmocniłby związkowców nie tylko w Lubawie.

Dla liderów związku solidarność z rządem jest silniejsza niż solidarność z szeregowymi związkowcami.

Filip Ilkowski

Walka pracownicza kluczem do zmian

Widzimy, jak rosną zagrożenia, na które narażeni są zwykli ludzie i jak niewystarczająca jest polityka głównego nurtu, która rzekomo stara się im zaradzić.

Klimat

Po raz dwudziesty siódmy ONZ-owska konferencja COP zakończyła się pustymi słowami, podczas gdy zmiany klimatu stają się coraz bardziej śmiertelne (patrz s. 5).

Kryzys klimatyczny jest największym zagrożeniem dla życia na Ziemi, jednak polscy i światowi politycy – od prawicy po socjaldemokrację – nie są w stanie poczynić w walce z nim żadnych postępów. Dzieje się tak, ponieważ są przywiązani do systemu, który przedkłada zysk ponad najbardziej niszczycielskie zagrożenie, przed jakim kiedykolwiek stanęła ludzkość.

Im bardziej lewicowy polityk czy polityczka, tym bardziej podkreśla pilną potrzebę działania, aby zapobiec przegraniu klimatu – a czasem nawet angażuje się w protesty. To oczywiście pozytywne i ważne. Ogromne protesty klimatyczne z udziałem ludzi o różnych poglądach to najlepszy sposób, by zapewnić, że jeszcze więcej osób zacznie się aktywnie zajmować tą sprawą.

Trzeba jednak powiedzieć, że dopóki – i o ile – ogromne rzesze ludzi nie przekonają się, że sam system kapitalistyczny musi zostać zdemontowany i zastąpiony prawdziwie demokratyczną gospodarką, kryzys klimatyczny będzie się pogłębiał.

Walka pracownicza

Cel, jakim jest zastąpienie tego systemu opartego na pogoni za zyskiem, można osiągnąć tylko wtedy, gdy ludzie, którzy te zyski wytwarzają – czyli pracownicy – zorganizują się, by walczyć o swoje niezależne od szefów interesy.

Długie okresy, kiedy walka pracownicza jest na niskim poziomie, może skłaniać wielu do przekonania, że zdolność pracowników i pracowniczy zorganizują się, by walczyć o swoje niezależne od szefów interesy. Jednak bezustanne ataki szefów, by zmusić pracujących do ponoszenia kosztów kryzysów systemu i ciągle pogarszanie warunków pracy związane z restrukturyzacją gospodarki powodują, że strona pracownicza podejmuje walkę. Widzimy to dziś w strajkach odbywających się w wielu miejscach na świecie, m.in. w Brytanii czy Grecji.

Niestety liderzy NSZZ „Solidarność” ostatnio zrobili wiele, by hamować eskalację bojowych nastrojów wśród pracowników w Polsce (patrz s.2 obok).

Mimo to w różnych częściach kraju podejmowane są akcje w miejscach pracy. Drożyzna nie ustępuje, więc możemy się spodziewać, że takie protesty będą trwały. Miejmy nadzieję, że nabiorą rozpędu.

Klasa pracownicza na świecie

Udział pracowników i pracowniczej populacji nigdy nie był tak duży, jak obecnie. Według brytyjskiej marksistki Jess Walsh: „Na całym świecie siła robocza w przemyśle wzrosła z 393



24.11.22 Sheffield. Strażacy solidaryzują się z pracownikami Royal Mail (Poczty Królewskiej) w dniu, kiedy w Brytanii strajkowało 250 tys. osób.

milionów w 2000 roku do 460 milionów w 2019 roku. Jeśli uwzględnimy pracujących w górnictwie, budownictwie, transporcie i komunikacji, „przemysłowa” siła robocza wzrosła do ponad miliarda. Tak więc daleko do tego, by pracownicy przemysłowi zniknęli, pozostają oni potężnym rdzeniem populacji klasy robotniczej na świecie... Pracownicy sektora publicznego – tacy jak nauczyciele czy pielęgniarki – nie przynoszą zysków kapitalistom. Jednak nadal pozwalają kapitalistom na czerpanie zysków z innych części systemu i mają siłę, kiedy strajkują.”

Płynące z „wyżyn” społecznych ucisk i dyskryminacja są koniecznym uzupełnieniem wyzysku. Walcząc z dominacją kapitału, zorganizowana klasa

pracownicza jest tą siłą, która może położyć kres zarówno wyzyskowi ekonomicznemu, jak i różnym postaciom ucisku. Walka i samoorganizacja pracownicza – połączona z prawdziwie socjalistyczną polityką – to ostatecznie jedyna szansa na pozbycie się kapitalizmu z jego drożyzną, załamaniem gospodarczymi, uciskiem, katastrofą klimatyczną i wojnami.

Dlatego w Pracowniczej Demokracji każdy przypadek pracowniczych akcji protestacyjnych uważamy za ważny (s. 10). I dlatego można nas znaleźć wszędzie tam, gdzie toczy się walka z wyzyskiem, zmianami klimatycznymi oraz atakami na mniejszości i kobiety.

Str. 3: Andrzej Żebrowski

Wojna w Ukrainie

Ofiary wojny w Przewodowie

15 listopada w Przewodowie zginęły dwie pierwsze ofiary wojny w Ukrainie na terytorium Polski i NATO. Zabiła ich rakietą S-300 wystrzelona przez ukraińską obronę przeciwlotniczą.

Reakcja rządu mogłaby wydawać się komiczna, gdyby sytuacja nie była tak poważna. Wielogodzinne milczenie rządu sprawiło, że pojawiły się sugestie z różnych stron, że śmierć obywateli Polski spowodowała rakietą rosyjską.

Był to światowy news – obawiano się, że może to być początek trzeciej wojny światowej. Nie bez powodu. Starcie imperializmu zachodniego i rosyjskiego

w tej wojnie już wcześniej doprowadziło do sytuacji, w której znaleźliśmy się najbliżej wojny nuklearnej od czasu kubańskiego kryzysu rakietowego z 1962 roku.

Śmierć dwóch osób w Przewodowie podważyła wielokrotnie buńczuczne stwierdzenia ministra obrony Mariusza Błaszczaka, że „polskie niebo jest bezpieczne”. Przeciwnie, gromadzenie broni, udział w wyścigu zbrojeń i angażowanie się w samą wojnę nie gwarantuje bezpieczeństwa, ale zwiększa prawdopodobieństwo przyszłych tragedii.

Krytyka NATO nie oznacza poparcia dla Putina

Wielu ludzi, zwłaszcza w Polsce i innych państwach bloku zachodniego, uważa, że każda krytyka NATO czy ogromnych wydatków na zbrojenia oznacza poparcie dla Putina.

Aby wyjaśnić, dlaczego tak nie jest, dajmy taki przykład: gdyby NATO użyło samolotów bojowych na terenie

Ukrainy i zestrzelony zostałby przez nie samolot rosyjski, mogłoby to doprowadzić do użycia przez Rosję taktycznej bomby jądrowej. Czy potępiłbyśmy Rosję za użycie takiej broni? Oczywiście, tak. Czy powiedzielibyśmy, że NATO nie miało z tym nic wspólnego? Oczywiście, nie.

Straszną sytuacją mieszkańców Ukrainy jest wynikiem brutalnego ataku wojsk Rosji. Jednocześnie ta brutalna napad na Ukrainę jest wynikiem międzyimperialistycznej, krwawej rywalizacji między Rosją a kierowanym przez USA Zachodem. Niestety, od lat rządy ukraińskie prowadzą politykę coraz bliższej zależności od NATO, co nie zapobiegło dzisiejszemu koszmarnowi.

Jesteśmy przeciwnikami każdego imperializmu. Żyjąc w Polsce, mamy szczególnie obowiązek mówić prawdę o NATO. Jest to największa maszyna wojenna na świecie, której armie zabiły setki tysięcy ludzi w takich krajach, jak Irak, Libia czy Afganistan. Dalekie od „gwarantowania bezpieczeństwa” NATO jest gwarancją wciągania swoich członków i sojuszników w kolejne imperialistyczne wojny.

Jak najbardziej aktualny jest więc slogan: „Ani Waszyngton, ani Moskwa” – stare hasło Nurtu Międzynarodowego Socjalizmu, przy którym jest afiliowana Pracownicza Demokracja.

Inne punkty zapalne

Istnieje kolejny punkt zapalny, który może doprowadzić do wojny. Eskaluje konflikt między USA i Izraelem z jednej strony a

Iranem z drugiej w sprawie irańskiego programu nuklearnego. W 2018 r., za prezydentury Donalda Trumpa, Stany Zjednoczone wycofały się z porozumienia nuklearnego z Iranem (zawartego w 2015 r.). Do dziś nie ma nowego porozumienia. Przeciwnie. Według dziennika *New York Times* (24 listopada) „wybuchła nowa era bezpośredniej konfrontacji z Iranem”.

Irański eksport dronów do Rosji, które są wykorzystywane do ataków na instalacje energetyczne w Ukrainie, jest kolejnym aspektem tego konfliktu. Skutki wojny Zachodu i Izraela z Iranem byłyby straszne. Iran nie poddałby się bez walki. Trzy lata temu widzieliśmy, jak państwo to przeprowadziło bardzo udany atak dronami i raketami na saudyjskie obiekty naftowe, który na krótko zmniejszył wydobycie ropy o połowę. Bombardowanie Iranu przez obóz zachodni doprowadziłoby do tysięcy ofiar, jednocześnie podważając toczący się bunt w tym kraju (o masowym buncie w Iranie patrz s.4).

Cały czas w tle innych punktów zapalnych mamy największą i najgroźniejszą rywalizację międzyimperialistyczną, jaką jest trwały konflikt między najpotężniejszymi imperialistami świata: USA a Chinami.

Z tego wszystkiego wynika, że trzeba tworzyć politykę, która widzi, że imperialistyczne wojny mają swoje źródło w kapitalistycznej rywalizacji – politykę, która jest niezależna od każdego imperializmu!



29.11.22 Bukareszt. Spotkanie ministrów spraw zagranicznych NATO.

Pracownicy w Iranie strajkują, podczas gdy ruch protestacyjny dalej walczy

Antyrządowy ruch protestacyjny w Iranie rozpoczął się w połowie września. Dziś do strajków przystępują kolejne grupy pracowników. Według doniesień pod koniec listopada strajkowali pracownicy dużej fabryki metalurgicznej, fabryki samochodów oraz kierowcy ciężarówek.

Niektóre relacje mówią, że kierowcy ciężarówek w kilku miastach strajkowali przez co najmniej trzy dni – z powodu kosztów paliwa, ale także najwyraźniej w celu wsparcia protestów. Mówi się, że Związek Kierowców Ciężarówek i Organizacji Kierowców wezwał wszystkich kierowców ciężarówek do przyłączenia się do ogólnokrajowego strajku, a reżim już zaferował zwiększenie dopłat do paliwa.

Związek ogłosił również, że strajk jest wsparciem dla ruchu i przeciwko jego represjonowaniu przez rząd, zwłaszcza w prowincjach Kurdystan, Sistan i Beludżystan. Pracownicy Iran Tire Company w Teheranie również podobno strajkowali w solidarności z protestami, skandując: „jesteśmy wszyscy razem” i „śmierć dyktatorowi”.

Pracownicy zakładów metalowych

w mieście Isfahan strajkowali i maszerowali w setkach, domagając się wyższych płac. Wcześniej strajkowali przez trzy dni, co zbiegło się z masowymi protestami przeciwko reżimowi. Mówi się, że zastrajkowali również pracownicy zakładu stalowego w Bafak w sprawie bezpieczeństwa po eksplozji.

Pracownicy fabryki producenta samochodów Bahman Motor strajkowali przeciwko niskim płacom. Choć strajki te nie są jeszcze powszechne, znamienne jest, że zbiegają się z ruchem protestu przeciwko reżimowi. Często wydaje się, że są z nim skoordynowane.

Doszło również do strajków pracowników budowlanych w rafineriach ropy naftowej, w zakładach petrochemicznych, w fabryce trzciny cukrowej oraz wśród nauczycieli. Strajki te mają miejsce tydzień po trzech dniach masowych protestów w całym Iranie z

okazji rocznicy powstania ruchu w 2019 roku.

Trzy dni masowych protestów z okazji tej rocznicy pokazały, że obecny

reżim ostrzegł wcześniej w listopadzie, że wrogowie kraju – USA i Izrael – będą próbowali zmobilizować pracowników.

Reżim aresztował i torturował również przedstawicieli i działaczy związkowych, w tym działacza związku nauczycieli Sorana Eskandera Loftiego.

Jednak codzienne protesty wciąż trwają, a według doniesień podczas niektórych z nich dochodzi do podpalenia budynków rządowych.

Protesty wydają się przebiegać według schematu okresów mniejszych protestów podtrzymywanych przez najbardziej aktywne osoby przerywanych większymi dniami akcji w ważnych dniach.

Ruch ten okazał się niezwykle odporny. A jeśli rozszerzy swój zasięg na znacznie większe grupy pracowników, może stać się jeszcze większym wyzwaniem dla reżimu.

Str. 4: Nick Clark



15.11.22 Isfahan. Strajkujący hutnicy.

ruch, który rozpoczął się jako seria protestów przeciwko ustawom zmuszającym kobiety do noszenia chust, rozszerzył swoje cele. Reżim dostrzega potencjalne zagrożenie, jakie może to stanowić.

Chcąc osłabić ten ruch, najwyższy przywódca Iranu ajatollah Ali Chame-

Katar – wytwór Imperium Brytyjskiego

Katar, podobnie jak reszta “zacofanych” państw arabskich Zatoki Perskiej, nie jest bynajmniej starożytnym reliktem, lecz tworem Imperium Brytyjskiego. Ich konserwatywne, autorytarne formy rządów są dziś kształtowane przede wszystkim przez integrację ze światowym systemem gospodarczym zdominowanym przez Zachód.

Integracja ta sama w sobie jest dziedzictwem Imperium Brytyjskiego – i nie chodzi tu tylko o ropę naftową.

Najpierw chodziło o Indie. Na początku XIX wieku Brytania odmówiła płacenia arabskim plemionom wzdłuż Zatoki Perskiej za przepuszczanie jej statków do Indii. Zamiast tego oblegała je, niszczyła ich statki, a następnie zmuszała innych arabskich przywódców do podpisania umowy “antypirackiej”, pozwalającej brytyjskim statkom robić to, co im się podoba.

W ślad za tym poszły umowy o parcelacji kawałków ziemi dla różnych

arabskich władców, którzy zgodzili się na brytyjską kontrolę. Katar był jednym z nich.

Brytania oferowała “ochronę” ze strony brytyjskiej marynarki wojennej tym, którzy się na to zgodzili. W zamian przeprowadzała bombardowania i ataki na porty i miasta tych, którzy się z nimi nie zgadzali. To nie tylko ułatwiło Brytanii płądowanie Indii. Pomogło to chronić jej kolonię przed rywalami, takimi jak Francja i Imperium Osmańskie.

Późniejsze odkrycie ropy naftowej w 1940 roku w Katarze sprawiło, że Zatoka stała się jeszcze ważniejsza dla Brytanii. Kontrola nad ropą nie oznaczała jedynie, że Brytania mogła czerpać zyski z jej sprzedaży. Oznaczało to również, że w miarę upadku Imperium, Brytania mogła trzymać się swojego znaczenia.

Brytania formalnie zrezygnowała z kontroli nad Katarą w 1970 roku. Jednak nawet dziś łączą je silne więzi wojskowe i ekonomiczne.

Wraz z innymi państwami należącymi do Rady Współpracy Zatoki Perskiej (GCC) Katar jest ważnym ogniwem łączącym pieniądze Zachodu z resztą Bliskiego Wschodu i Afryki Północnej.

Katar stara się uzyskać niezależność od swoich większych sojuszników i rywali – Arabii Saudyjskiej i Zjednoczonych Emiratów Arabskich.

Jednym ze sposobów, w jaki to robi, jest próba zachowania równowagi pomiędzy nimi a ich rywalami. Na przykład Katar jest gospodarzem jednej z największych zamorskich baz wojskowych USA i ma bliskie związki z głównym regionalnym rywalem USA – Iranem.

Był jednym z pierwszych państw arabskich, które nawiązały stosunki z Izraelem, ale jednocześnie wspiera i finansuje palestyńskie ugrupowanie oporu Hamas.

Ma to na celu zapewnienie sobie politycznej przewagi i pola manewru. Inną, powiązaną metodą jest próba budowania swojej “miękkiej” siły (tzw. *soft power*) – bezpośredniego prestiżu politycznego i wpływu.

Mundial jest tego jednym z przykładów. Nie chodzi tylko o nadanie sobie atrakcyjnego wizerunku publicznego, ale także o zachęcenie do turystyki i inwestycji zagranicznych, ponieważ kraj ten stara się zmniejszyć swoją zależność od dochodów z paliw kopalnych.



Byli brytyjski premier Boris Johnson z Emirem Kataru Szejkem Tamimem Bin Hamadem Al-Thanim.

COP27 nie zrobił nic, aby zapobiec katastrofie ekologicznej

Konferencja klimatyczna COP27 haniebnie zawiodła w podjęciu nawet najbardziej podstawowych działań w sprawie klimatycznego chaosu. Zamiast zająć się pilnymi problemami, jedynie opóźni i ograniczy działania rządzących.

W trakcie kolejnych 27 konferencji COP nigdy nie doszło do formalnego porozumienia oznaczającego redukcję światowego zużycia paliw kopalnych. W Egipcie także go nie było. Na COP27 znalazła się za to rekordowa liczba 636 lobbystów paliw kopalnych.

Zatwierdzona umowa nie włączyła żdanego przez Indie i niektóre inne delegacje odniesienia do stopniowego zmniejszenia wykorzystywania „wszystkich paliw kopalnych”. Nawet „stopniowe zmniejszanie” było zbyt trudne do przełknięcia. Zamiast tego wezwano państwa do podjęcia kroków w celu „stopniowego wycofywania niesłabnącej energii węglowej oraz wycofania nieefektywnych dotacji do paliw kopalnych” – co zostało uzgodnione na szczycie Cop26 w Glasgow. To nic nieznaczące słowa.

W porozumieniu zawarto termin „energia niskoemisyjna” w nawiązaniu do wysiłków na rzecz rozwoju technologii wychwytywania węgla i produkcji niebieskiego wodoru. Obie metody są próbą redukcji emisji CO₂, ale przy utrzymaniu w bardzo dużym stopniu przy życiu przemysłu paliw kopalnych.

Nadzieja, że konferencja COP27 doprowadzi do powstania planu ograniczenia wzrostu temperatury do poziomu

poniżej 1,5 stopnia Celsjusza powyżej poziomu przedprzemysłowego, szybko się rozwiła. Już teraz świat ocieplił się o 1,2 stopnia, lecz na konferencji COP27 duże kraje produkujące ropę naftową i gaz stanęły na przeszkodzie ograniczeniu wykorzystania paliw kopalnych, a co za tym idzie, redukcji temperatur.

Frans Timmermans, wiceprzewod-

gdyż produkują i wykorzystują paliwa kopalne oraz zlecają podwykonawstwo części swojego brudnego zużycia energii krajom Globalnego Południa.

W ostatecznym porozumieniu nie znalazło się również kolejne zobowiązanie do osiągnięcia szczytu globalnych emisji do 2025 roku.

Jedną z największych debat w trakcie COP27 dotyczyła kwestii, czy

duszu „strat i szkód”. Było to świętowane przez niektórych jako krok naprzód. Jednakże wsparcie dla tego typu funduszu pojawiło się dopiero wtedy, gdy USA upewniły się, że inne kraje nie będą prawnie odpowiedzialne za szkody klimatyczne w pozostałych częściach świata.

Państwa nie będą również prawnie zobowiązane do przeznaczania środków na ten fundusz i będą je przekazywać dobrowolnie. Dotychczas zobowiązania bogatych krajów do przekazywania środków biedniejszym były najczęściej pustymi obietnicami.

COP27 nie zapewniła sprawiedliwości klimatycznej oraz porzuciła tych, których już dotknęły ekstremalne zjawiska pogodowe. Najgorsza od 40 lat susza w Somalii, we wschodniej Afryce, powoduje brak bezpieczeństwa żywnościowego, głód oraz śmierć.

Obecnie 8 milionów ludzi w tym kraju cierpi z powodu braku bezpieczeństwa żywnościowego, a jedno na pięć dzieci boryka się z niedożywieniem.

COP27 był platformą dla trucicieli do rozwodnienia obietnic klimatycznych w celu usatysfakcjonowania szefów firm z sektora paliw kopalnych. Należy koniecznie kontynuować protesty przeciw kapitalizmowi opartemu na paliwach kopalnych oraz zbudować większy, bojowy ruch klimatyczny.

Sophie Squire

Tłumaczył Damian Bursa



18.11.22. Protest Młodzieżowego Strajku Klimatycznego w czasie COP27.

niczący Komisji Europejskiej, powiedział dziennikarzom, że niektóre z państw, które utrudniały negocjacje w tej sprawie, to Brazylia, Chiny oraz Arabia Saudyjska. Jednak kraje europejskie również są klimatycznymi przestępcami, historycznie oraz dzisiaj,

biedne kraje, które są nieproporcjonalnie bardziej dotknięte zmianami klimatycznymi, powinny otrzymać więcej pieniędzy na walkę ze skutkami kryzysu.

18 listopada Unia Europejska zgodziła się na ustanowienie nowego fun-

Wzrost populacji nie jest powodem horroru, który towarzyszy zmianom klimatycznym

Niektórzy aktywiści w ruchu klimatycznym uważają, że wzrost populacji stanowi co najmniej część problemu ze zmieniającym się klimatem. Ale to kapitalizm zabija planetę, nie ludzie.

ONZ ogłosiło w listopadzie, że liczba ludzi na świecie przekroczyła 8 miliardów. Przy czym kontekstem dla tego komunikatu są zagrożenia o charakterze ekologicznym, z którymi przychodzi obecnie mierzyć się ludzkość.

W związku z degradacją środowiska naturalnego, wymieraniem gatunków, globalnymi pandemiemi i rozwijającą się na naszych oczach katastrofą, jaką są zmiany klimatyczne, zagrożona jest egzystencja ludzkości. Oznacza to, że ludzie będą poszukiwać odpowiedzi na pytanie o przyczyny tego kryzysu.

Niektórzy aktywiści w ruchu klimatycznym uważają, że wzrost populacji

stanowi co najmniej część problemu ze zmieniającym się klimatem. Ten pogląd ma swoje korzenie w pismach Thomasa Malthusa sprzed ponad 200 lat. Malthus twierdził, że wzrost demograficzny przekracza możliwości planety. Jednak tego typu argumenty jest łatwo obalić wobec faktu, że populacja ludzkości rośnie nieprzerwanie od co najmniej 20 000 lat.

Zdolność ludzi do przeobrażania poprzez technologię środowiska, w którym żyją, oznacza, że nie mają takich ograniczeń, jak inne zwierzęta. Przekonanie, że świat jest przeludniony, nie broni się również z innych powodów. Zakłada bowiem, że istnieje jakiś idealny poziom globalnej populacji, tak jakby ludzie byli niczym króliki zamieszkujące wyspę. Tymczasem społeczność ludzka to o wiele bardziej złożona struktura.

Ludzie zamieszkują szeroką gamę habitatów: od gigantycznych, megazur-

banizowanych obszarów, takich jak Tokio i Mexico City, po odizolowane stacje arktyczne, łódzie podwodne, a nawet przestrzeń kosmiczną. Skupienie uwagi na populacji odciąga nas od dyskusji na temat prawdziwych przyczyn kryzysu ekologicznego, w obliczu którego stoimy. To znaczy od nienasyconego kapitalizmu, który eksploatuje i marnotrawi zasoby planety w pogoni za akumulacją zysków.

Karol Marks i Fryderyk Engels mieli rację, demaskując tezę Malthusa jako „paszkwil na rodzaj ludzki”. Prawdziwymi winowajcami nie są biedni lu-

dzie, którzy decydują się na posiadanie potomstwa w krajach Globalnego Południa, ale sto korporacji odpowiedzialnych za 70% globalnych emisji dwutlenku węgla. To kapitalizm zabija planetę, nie ludzie.

John Sinha

Tłumaczyła Agnieszka Kaleta



To kapitalizm zabija planetę, nie ludzie.

Co się stanie, gdy pracownicy przejmą władzę?

Ktoś zapytał mnie ostatnio: co zrobicie gdy już weźmiecie szturmem parlament? Żyjemy w świecie, w którym naszym życiem rządzą rynki. Zajęcie parlamentu tego nie zmienia. Co więc powinniśmy zrobić, by dokonać udanej rewolucji socjalistycznej?

Musimy zachęcać ludzi pracy, by się organizowali, by przejmowali swe zakłady pracy i forsowali własne rozwiązania kryzysu, trapiącego społeczeństwo. Oznacza to poważną walkę, która przełamuje podział pomiędzy gospodarką a polityką. Każdy masowy ruch ludzi pracy musi wytworzyć swe własne, nowe formy organizacji – rady pracownicze, które przeniosą walkę na nowy poziom i rzucą wyzwanie potęgze kapitału. To one położą fundamenty pod organizację społeczeństwa nowego rodzaju.

W demokracjach kapitalistycznych poziom zaangażowania w konwencjonalną politykę spada. Dlaczego? Dzieje się tak, ponieważ w tych systemach głosząc na kogoś, nie masz pewności, że osoba ta zrobi to, czego chcesz. Demokracja socjalistyczna będzie zupełnie inna. Możemy wprowadzić prawo do odwoływania wybranych przedstawicieli. Możemy mieć coroczne wybory. Wybrani przedstawiciele muszą otrzymywać średnie wynagrodzenie tak, by nie wynosili się ponad tych, których reprezentują. Struktury polityczne, które tworzą

podstawę dla socjalizmu, wyrastają z walki i są głęboko demokratyczne. Wykraczają one daleko poza granice demokracji kapitalistycznej. Ich powstanie wyznacza początek transformacji do społeczeństwa socjalistycznego.

Pierwszym krokiem na drodze do nowego społeczeństwa będzie wprowadzenie publicznej własności dużych korporacji. Nie będzie to oznaczało znanej nam dzisiaj nacjonalizacji tych firm, ale wprowadzenie demokratycznej kontroli nad nimi przez pracowników.

Obecnie mamy na świecie 10 dużych koncernów farmaceutycznych, na czele których stoi grono około 140 dyrektorów. Wraz z wyższymi menedżerami jest to powiedzmy około 300 ludzi, kontrolujących większość produkcji farmaceutycznej na świecie. Czym mogą się oni pochwalić? Wedle jednego z raportów spośród 1393 nowych leków, wyprodukowanych w latach 1975-97, jedynie 16 było przeznaczonych do zwalczania chorób tropikalnych. Tych 300 ludzi na czele zdecydowało, że nie będą dbali o mieszk

kańców Afryki. Pierwsza rzecz, którą powinniśmy zrobić, to wręczyć im wypowiedzenia z pracy.

Powinniśmy również wymieść ludzi zarządzających państwowymi mediami, siłami policyjnymi, wojskiem, służbą zdrowia i edukacją, a na ich miejsce wprowadzić zwykłych ludzi. Powinniśmy złamać kapitalistyczną kontrolę nad mediami. Nadzór pracowniczy wyeliminowałby ogromne marnotrawstwo środków na marketing i reklamę. To zagwarantowałoby wysoką jakość produktów. Co roku tysiące ludzi umierają na skutek spożywania utwardzonych olejów roślinnych. Po co mielibyśmy ich używać, gdyby ludzie sami byli właścicielami przemysłu spożywczego?

Wreszcie, kontrola pracownicza usunęłaby jeden z głównych problemów kapitalizmu – przerzucanie kosztów na społeczeństwo. Jeśli jestem właścicielem fabryki chemicznej, to nie obchodzi mnie skutki mojej działalności dla środowiska czy ludzi. Po prostu chcę robić pieniądze.

myślenia, że zaakceptujemy dotychczasowy model zarządzania pracą. W kapitalizmie mamy różne style zarządzania. Niektóre z nich próbują sprawić, byś utożsamiał się z marką firmy. Staromodny taylorizm przekazuje pracownikom, co dokładnie mają mówić i robić. Inne style mają obsesję na punkcie wskaźników wydajności i podobnych bzdur. W socjalizmie nie potrzebujemy takich nonsensów.

To zwykli ludzie zdecydują, jak będzie wyglądało samozarządzanie. Socjalizm jest burzliwy – nie wprowadzają go w życie pedantyczni i utytułowani intelektualiści. Socjalizm tworzą zwykli ludzie w warunkach realnego życia. Zakładami pracy prawdopodobnie będą zarządzać zgromadzenia pracowników, a nie menedżerowie. Mogą one wybierać menedżerów lub przynajmniej uczynić ich całkowicie odpowiedzialnymi wobec tych zgromadzeń. Mogą też przemianować menedżerów na koordynatorów, a nawet uczynić ich stanowiska rotacyjnymi. Nie powinno być tak, że jedni ludzie cały czas spędzają na myśleniu i gadaniu, podczas gdy inni są zmuszani do czyszczenia toalet.

Ostatecznie możemy dojść do sytuacji, w której każdy będzie wykonywał częściowo prace fizyczne a częściowo administracyjne. Zasada podziału pracy, według której jedni ludzie są od myślenia a inni od wykonywania rozkazów, jest głęboko zakorzeniona – nie możemy jej przewyciężyć w sposób natychmiastowy. Pokonanie tego podziału w społeczeństwie socjalistycznym będzie wymagało wypracowania strategii, uwzględniającej takie rzeczy, jak dostęp do edukacji.

**Str 5: Kieran Allen
Tłumaczył Jacek Szymański**



Pierwszym krokiem na drodze do nowego społeczeństwa będzie wprowadzenie publicznej własności wielkich korporacji.

Własność publiczna usunęłaby ten problem.

Kolejnym elementem transformacji byłoby samozarządzanie. Jest nie do po-

Jak będzie zorganizowane społeczeństwo prawdziwie socjalistyczne?

Chcąc stworzyć społeczeństwo socjalistyczne, potrzebujemy masowego ruchu pracowniczego, własności publicznej i kontroli pracownicz. Trzeba też jeszcze jednego, decydującego i najbardziej kontrowersyjnego elementu – planowania.

Socjalizm polega na przejęciu kontroli nad gospodarką przez zwykłych ludzi. Jego podstawą jest założenie, że ludzie pracy są w stanie podejmować decyzje, potrzebne do zarządzania gospodarką.

Ekonomiści głównego nurtu przedstawiają kapitalizm jako „czysty” model rynkowy. Twierdzą, że to wybory konsumenckie decydują o przepływie towarów i sukcesie na rynku, lub też jego braku, oraz że dzieje się tak bez żadnego planowania. Wynika z tego, że dokonując wyborów konsumenckich możemy zmusić rynek do zaspokajania naszych potrzeb.

W rzeczywistości to wszystko działa zupełnie inaczej. Nasze nawyki konsumenckie w większości są dość stabilne – mamy tendencję do robienia zakupów w tych samych sklepach. Nie doprowadzamy firm do bankructwa lub sukcesu, nieustannie zmieniając nasze decyzje zakupowe. Rynki zaś wcale nie zaspokajają naszych potrzeb. Firmy produkują wiele niepotrzebnych nikomu rzeczy, które są

jedynie marnotrawstwem zasobów. Zazwyczaj wytwarzają też wiele towarów, których potrzebujemy, lecz ich nie dostajemy, gdyż nie mamy pieniędzy, by je kupić.

Rynki kapitalistyczne są w wysokim stopniu planowane. Na przykład firma energetyczna nie chodzi po sklepach, by kupić turbiny do elektrowni, ale je zamawia. Jednak kapitalistyczne planowanie jest dokonywane w interesie mniejszości, pragnącej utrzymać swą władzę i bogactwo. Dlatego też demokratyczne planowanie jest głównym sposobem na wyjście poza gospodarkę rynkową.

Wprowadzenie demokratycznego planowania wymaga spełnienia szeregu warunków. Musimy pozbyć się zasady tajemnicy handlowej i praw własności intelektualnej. Dostęp do informacji powinien być autentycznie otwarty. Musimy też usunąć tę ogromną narośl pasożytniczą na współczesnym kapitalizmie, jaką jest sektor finansowy. Nie możemy mieć demokratycznego planowania i jednocześnie tolerować działania funduszy hedgingowych. To szerokie kręgi społeczeństwa powinny kontrolować przepływ pieniędzy.

Planowanie polega na przewidywaniu wzorów zachowań konsumenckich, zamiast pozostawiać wszystko chaosowi

ryнку. Planowanie będzie jednocześnie scentralizowane i zdecentralizowane. Decyzje mogą być podejmowane centralnie, a ich wykonanie zdecentralizowane na poziomie lokalnym.

Trzeba będzie rozstrzygnąć szereg kluczowych kwestii. Po pierwsze, które artykuły przestaniemy uważać za towary i będziemy je zapewniać za darmo, gdyż wszyscy ich potrzebują. Niektóre rzeczy będą tu oczywiste, jak na przykład edukacja, opieka nad dziećmi, transport, zakwaterowanie czy służba zdrowia. Potem jednak mogą zacząć się dyskusje. Co na przykład z filmami? Czy ich oglądanie powinno być darmowe?

Te dyskusje opierają się na założeniu, że każdy włoży określoną ilość pracy w wytwarzanie rzeczy. Musimy więc zdecydować, ile godzin będziemy pracować, jaka będzie płaca minimalna i maksymalna. Trzeba rozstrzygnąć, co z funduszem rezerwowym – ile pieniędzy mamy odłożyć na przyszłe inwestycje. Potrzebne będą decyzje również w innych kwestiach – na przykład, co zrobić ze szkodami w środowisku naturalnym, spowodowanymi przez kapitalizm.

Niektórzy myślą, że wprowadzenie tego wszystkiego będzie zbyt skomplikowane. Dlaczego jednak samoorganizacja ludzi w podejmowaniu decyzji miałaby

być zbyt trudna? W opartym na współpracy społeczeństwie socjalistycznym firmy produkujące te same towary współpracowałyby ze sobą. To przyniosłoby ogromne korzyści i zredukowało marnotrawstwo, powodowane przez konkurencję. Przyspieszyłoby również znajdowanie rozwiązań dla danych problemów. Gdyby zamiast pracować oddzielnie dla konkurujących ze sobą firm naukowcy współpracowali ze sobą, to znalezienie lekarstwa na raka byłoby bardziej prawdopodobne.

Społeczeństwo socjalistyczne wyłania się z autentycznych zmagania ludzi, dając masom gospodarczą demokrację. Jego istota polega na tym, że to właśnie ludzie mają zdecydować, za pomocą swych burzliwych struktur, jak powinno być zorganizowane społeczeństwo.

Marksistowski archeolog Gordon Childe mówił, że przed powstaniem społeczeństwa klasowego nastąpiła potężna eksplozja różnych wynalazków. W społeczeństwie pokapitalistycznym, pozbawionym menedżerów, reklamy i całego tego kapitalistycznego nonsensu, kreatywność milionów zostanie uwolniona. Jak mówił rewolucjonista Karol Marks, możliwości wymyślania siebie na nowo będą ogromne.

Czy Zachód jest ostoją postępowych wartości?

Czy walka o prawa kobiet i migrantów oraz o wyzwolenie osób LGBT+ w krajach Globalnego Południa jest częścią próby narzucenia „zachodnich wartości” niechętnym im społeczeństwom? To wydaje się twierdzić Hugo Lloris, bramkarz i kapitan francuskiej drużyny piłkarskiej.

Przed wyjazdem do Kataru na mistrzostwa świata wyjaśnił swoją odmowę noszenia tęczowej opaski podczas zawodów, mówiąc: „gdy przyjmujemy cudzoziemców we Francji, często oczekujemy, że będą oni przestrzegali naszych zasad, szanowali naszą kulturę. Po prostu zamierzam zrobić to samo, jadąc do Kataru. Mogę się zgadzać z tamtejszymi zasadami lub nie, ale muszę okazać im szacunek”.

Poglądy Llorisa, dalekie od niecodziennych, są tożsame z przekonaniem części establishmentu Globalnego Południa. Ministrowie rządu Kataru oskarżyli niedawno zachodnie media o „rasizm” i „mowę nienawiści”, gdy te skupiły się na losie mieszkających i umierających w Katarze robotników z innych krajów.

Nie tak dawno temu trynidadzki biskup anglikański Victor Gill opisał próbę uwolnienia świata od prawodawstwa kryminalizującego homoseksualizm jako formę „neokolonializmu”. Za chęcią „okazania szacunku” Llorisa stoi przekonanie, że w Katarze – podobnie jak w wielu innych krajach – mizoginia i homofobia są czymś naturalnym.

Według tego sposobu myślenia uprzedzenia są częścią kulturowej lub religijnej tradycji, przez co są bezdyskusyjne. Wiemy jednak, że nie ma czegoś takiego, jak kultura narodowa, którą wszystkie klasy społeczne rozumieją w ten sam sposób. Wszystko – od tego, jak mówimy, po to, co jemy i w co się ubieramy – zależy od naszej klasy społecznej.

Co istotne, to samo dotyczy poglądów na temat społeczeństwa, w którym żyjemy. Oznacza to, że nawet idee religijne, które wpływają na prawodawstwo wielu państw, są interpretowane na bardzo różne – bywa, że sprzeczne ze sobą – sposoby.

Podczas gdy bogaci szukają w religii usprawiedliwienia dla swojej władzy, biedni widzą w niej często dokładnie coś przeciwnego – wierząc, że Bóg sprzyja uciśnionym. Rewolta ogarniająca Iran pokazuje, jak idee te mogą się ze sobą zderzać. Tamtejsze kobiety były rutynowo wyśmiewane przez zachodnich polityków i zachodnie media jako podporządkowane i pozbawione sprawczości.

Miał to być dowód na zacofaną naturę islamu. Tymczasem kobiety – jedno w chustach, inne bez – przewodzą dziś masowemu ruchowi protestu na ulicach. Czy ktoś odważyłby się wysunąć teraz podobną tezę?

Za wizją rzekomo zacofanego z natury Globalnego Południa stoją inne leniwe założenia, z których wiele ma

związek z powszechnie przyjętym sposobem postrzegania Zachodu. Zwolennicy liberalnego kapitalizmu twierdzą, że system ten czerpie z XVII-wiecznej oświeceniowej filozofii wolności jednostki.

Ich zdaniem to w niej właśnie tkwią ideologiczne korzenie specyficznych form wolności seksualnej, jakie znamy dzisiaj. Ponieważ według nich nic podobnego nie zaistniało poza Europą, reszta świata pozostaje w pułapce zacofania społecznego. Tego rodzaju tezy są zazwyczaj wymierzone w islam.

Jednak historia świata islamskiego pokazuje, że mierzył się on – już wcześniej – z wieloma kwestiami, które później powiązano z Oświeceniem.

Oskarżenia te ignorują również inny ważny fakt – otóż homofobia była celowo podsycana przez imperium brytyjskie w koloniach na potrzeby zapewnienia właściwych warunków dla kapitalistycznej akumulacji. Krótko mówiąc: brytyjska klasa rządząca położyła podwaliny pod reakcyjne prawa.

Rodzina stała się ważnym czynnikiem decydującym o sposobie rozstrzygania sporów majątkowych i została skodyfikowana w prawie. To z kolei ustaliło miejsce kobiet i dzieci wewnątrz systemu. W najlepszym interesie kolonizatorów uchwalano prawa dotyczące nakładania podatków, handlu z krajami zamorskimi czy przestrzegania obyczajów.

Od lat 60. XIX w. imperium brytyjskie zaczęło wprowadzać zarządzenia i reguły prawa zwyczajowego na całym swoim terytorium. Wśród regulacji były przepisy zakazujące stosunków seksualnych między mężczyznami pod groźbą długoletniego więzienia. Według Brytyjczyków fakt, że w wielu skolonizowanych krajach obowiązywało mniej restrykcyjne podejście do seksualności, było dowodem na potrzebę ich „ucywilizowania”.

Na przykład XVI-wieczny angielski podróżnik Andrew Battell był wzburzony zwyczajami zamieszkującego dzisiejszą Angolę ludu Imbangala, w którym „mężczyźni w kobiecych strojach przebywają wśród żon”.

Na subkontynencie indyjskim osoby transpłciowe – nazywane tu hidźra – żyły w odrębnych społecznościach i mówiono o nich, że są przepelnione mistycznymi mocami. Wzmianki na temat tej grupy można znaleźć w starożytnych hinduskich tekstach religijnych, a jej członkowie byli zapraszani jako tancerze na wesela i inne uroczystości.

Wprawdzie istniały różne lokalne warianty prawa zakazującego homoseksualizmu, to jednak połączenie presji moralnej i sankcji państwowych pomogło spopularyzować homofobiczne idee

newall w Nowym Jorku – były czymś nowym. Bunt przerodził się w radykalny ruch uliczny, który zepchnął władzę do defensywy, zmieniając jednocześnie postawy społeczne.

W ciągu kolejnych dwóch lat radni Los Angeles, którzy poparli wcześniej policyjne represje, przegrali wybory, a ich miejsce zajęli politycy, którzy otwarcie dążyli do zdobycia głosów osób LGBT+. Zmiany prawne, jakie nastąpiły później, nie były wynikiem racjonalnych posunięć rządzących, tylko skutkiem potężnego oddolnego buntu. Z pewnością nie miały one nic wspólnego z rzekomą wyższością kultury zachodniej.

Powiązanie idei demokracji, wolności i wyzwolenia z „wartościami zachodnimi” mogłoby zostać ode-

brane jako ponury żart przez miliony ludzi cierpiących pod jarzmem kolonializmu w połowie XX w. Bojownicy o niepodległość swoich krajów w Azji i Afryce nie żądali niczego innego jak właśnie równych praw i prawdziwej demokracji.

Tymczasem trafiali za to do więzień i byli torturowani przez Brytyjczyków. Z zażenowaniem przyjąłaby to także większość zwykłych ludzi w XVIII- i XIX-wiecznej Wielkiej Brytanii. Bogaci potępiali wówczas ich żądanie demokracji, którą nazywali „rządami motłochu”.

Edmund Burke, ojciec współczesnego konserwatyzmu, mówił o zagrożeniu płynącym ze strony „świńskiego motłochu”, który może przejąć kontrolę, jeśli prawo do głosowania zostanie rozszerzone na wszystkich. To, że klasa panująca chciała ograniczyć wolności ludzi pracy zarówno w Wielkiej Brytanii, jak i w koloniach, jest istotną wskazówką dla osób walczących dzisiaj.

Prawa, które obowiązują obecnie na Zachodzie, są cenną zdobyczą wcześniejszych walk. Nie zawdzięczamy ich łaskawej i oświeconej klasie rządzącej, tylko tym wszystkim, którzy płacili za nie krwią.

Zapóźnienie w kwestii praw kobiet, osób LGBT+ czy pracowników w wielu częściach Globalnego Południa nie świadczy o ich kulturze ani preferencjach. Świadczy natomiast o stopniu przemocy i skali państwowych represji, z jakimi muszą mierzyć się ludzie, którzy odważą się im sprzeciwić.

Zatem gdy Hugo Lloris twierdzi, że chce tylko okazać szacunek krajom, które odwiedza, jedynym szacunkiem, jaki okazuje, jest ten wobec despotycznych władców i ich popleczników na Zachodzie.

Yuri Prasad

Tłumaczył Łukasz Wiewiór



Kobiety i mężczyźni, oraz wyznawcy różnych religii, przed dekadą zjednoczyli się podczas egipskiej rewolucji. (Fot. Gigi Ibrahim/Flickr licencja Creative Commons)

logie, które funkcjonują do tej pory. Spośród 71 krajów na świecie, w których stosunki seksualne osób tej samej płci są nielegalne, ponad połowa to dawne kolonie lub protektory brytyjskie.

Tego rodzaju prawa obowiązują do dziś nie tylko dlatego, że odzwierciedlają lokalne kultury. Jest tak także dlatego, że nowi władcy Globalnego Południa również uważają je za przydatne narzędzie dyscyplinowania robotników i biednych oraz tworzenia podziałów. Mit oświeconego Zachodu pęka również, gdy dostrzeżemy, że w rzeczywistości sam Zachód wcale nie jest tak wyzwolony, jak twierdzi ci u władzy.

W Stanach Zjednoczonych, rzekomym centrum wolnego świata, tzw. sodomia oraz inne formy kontaktów seksualnych między mężczyznami były uznawane za przestępstwo w wielu stanach aż do lat 70. XX w. Z kolei podstawowe prawo kobiety do decydowania o własnej płodności nie było nawet częściowo zagwarantowane aż do wyroku sądu w sprawie Roe przeciwko Wade w 1973 r. – wyroku, który właśnie został uchylony... Opisy życia osób LGBT+ w Ameryce lat 60. XX w. niczym nie się różnią od tych, które znamy obecnie z krajów Globalnego Południa.

W magazynie „Tangents” można znaleźć taki oto opis nalotu na bar gejowski „Black Cat” w Los Angeles, w 1967 r.: „około 5 minut po północy 12 policjantów w cywilnych ubraniach zaczęło pawała klientów baru na podłogę. Nie raczyli się nawet ujawnić – po prostu sięgnęli po broń. Czternastu pobitych klientów, którzy mieli zostać aresztowani, położono twarzą do ziemi na chodniku przed barem”.

Nalot miał rutynowy charakter i nie był zaskoczeniem, ale protesty, jakie przeciwko niemu wybuchły – na dwa lata przed słynnymi zamieszkami w Sto-

Czy upadek FTX to ostatni gwóźdź do trumny kryptowalut?

Niegdyś okrzyknięty libertariańską alternatywą dla banków i pieniędzy, rynek kryptowalut znowu pogrąża się w chaosie. Nick Clark zastanawia się, dlaczego

To kolejny kryzys dla kryptowalut. Każdy wydaje się większy od poprzedniego, a ten – upadek giełdy kryptowalut FTX – zagraża całej branży.

Niedawne bankructwo firmy FTX o wartości 32 miliardów dolarów – i upadek jej twórcy, Sama Bankmana-Frieda – to historia nieuregulowanego oszustwa. Firma jest drugą co do wielkości giełdą kryptowalut na świecie. Jest to aplikacja, w której ludzie mogą kupować i sprzedawać cyfrowe waluty, handlując prawami własności do bitów kodu komputerowego.

Ale w listopadzie ujawniony bilans firmy Alameda, kompanii handlowej Bankmana-Frieda, wykazał, że pożyczła ona około 9 miliardów dolarów. Jego zdolność do spłaty większości z tego długu była w kryptowalucie stworzonej przez FTX. Co więcej, FTX pożyczył znaczną część tej kryptowaluty Alamedzie, korzystając z pieniędzy, które jej klienci i inwestorzy zdeponowali w aplikacji.

Aby wszystko opisać możliwie dokładnie, dodajmy, że największy i najgroźniejszy konkurent Bankmana-Frieda, giełda Binance, ogłosiła, że sprzedaje własne zapasy tokenów FTX, co spowodowało spadek ich ceny. Binance groził możliwością wykupu FTX. Następnie wycofał się, twierdząc, że znalazł dowody na niewłaściwe obchodzenie się z funduszami.

FTX zbankrutował, a ludzie, którzy

tam zdeponowali pieniądze, stracili wszystko. Obecnie ludzie spieszą się, aby wyciągnąć pieniądze z innych giełd kryptowalutowych. Cały ten proces ujawnia naturę kryptowalut i system, w którym działają.

Po pierwsze, neguje opinię, że kryptowaluty mogą być alternatywą dla walut wspieranych przez państwo lub że zasadniczo różnią się od handlu ak-

Marks nazwał „kapitałem fikcyjnym”. „Prawdziwy kapitał” jest tym, co inwestowane w rzeczy, które faktycznie wytwarzają bogactwo – miejsca pracy, maszyny i ludzką pracę, na której to wszystko się opiera. Fikcyjny kapitał jest tym, co zainwestowano w sieć pożyczek, kredytu i hazardu, który z niego wyrósł.

Może to oznaczać spekulowanie na



Byli brytyjski premier Tony Blair, były prezydent USA Bill Clinton i Sam Bankman-Fried

cjami, udziałami i obligacjami. Podobnie jak te „tradycyjne” narzędzia finansowe, cała rozgrywka, jak karciana talia, ostatecznie opiera się na tym, czy ktoś gdzieś ma rzeczywiste pieniądze, aby to wszystko zabezpieczyć.

Tak więc kryptowaluty – podobnie jak akcje, akcje i obligacje – są przykładami tego, co rewolucjonista Karol

przyszłych wartościach rzeczywistych rzeczy, ale także na długach i walutach. Cały proces może zaciemnić to, skąd tak naprawdę pochodzi bogactwo. Nawet dla samych kapitalistów jest to niezrozumiałe. Może się wydawać, że sam akt kupowania i sprzedawania długów, akcji i walut jest tym, co faktycznie generuje zyski. Z pewnością wiele osób tak rozumie handel kryptowalutami.

Kryptowaluty mogą być używane do kupowania rzeczy w niektórych zakątkach internetu. Ale przeważnie ludzie inwestują w nie z nadzieją na późniejszą sprzedaż z zyskiem. To tworzy duże i niestabilne bańki, bo wszystko ostatecznie opiera się na zyskach generowanych w realnej gospodarce, z których owe bańki wyrastają.

Stwarza to również możliwości dla ludzi takich jak Bankman-Fried, aby manipulować tymi bańkami poprzez kłamstwa, oszustwa i kradzieże – do momentu, gdy wszystko się zawali.

W kilku niezwykle komentarzach po krachu FTX Bankman-Fried prawie przyznał, że w jego świecie kłamstwo i kradzież mogą być usprawiedliwione, jeśli przynoszą zysk. Przy tym Bankman-Fried nie był outsiderem. Dzięki miliardom, które zarobił, rządząca Partia Demokratyczna w USA przyjęła go jako swojego drugiego największego darczyńcę. Dało mu to bliski dostęp do polityków Demokratów.

Teraz, gdy FTX upadł, wszyscy wokół chcieliby udawać, że Bankman-Fried był wyjątkowym złoczyńcą. Albo, że kryptowaluta to niebezpieczny Dziki Zachód, który musi zostać oswojony przez państwowe regulacje.

Jednak kiedy znacznie większe instytucje finansowe upadają – ujawniając korupcję i nieuczciwe transakcje na większą skalę – zostają uratowane. Jedyną rzeczywistą różnicą jest kwestia rozmiaru. Zgnilizna kryptowalut to tylko jedno małe okno do spojrzenia na zgniły system.

Tłumaczył Marek Uchan

Świat przeciw rasizmowi i faszyzmowi!

W sobotę 18 marca wyjdziemy na ulicę w ramach międzynarodowego dnia masowych protestów przeciwko rasizmowi i faszyzmowi.

W obliczu narastającego kryzysu gospodarczego rządy posługują się rasiz-

mem, by zgodnie z zasadą „dziel i rządź” neutralizować sprzeciw wobec ich polityki.

Uchodźcy i migranci odgrywają w tym scenariuszu rolę kozła ofiarnego. Na całym świecie obserwujemy wzrost

islamofobii, antysemityzmu, sinofobii, a także rasizmu wymierzonego w społeczność romską i osoby pochodzące z Azji Południowo-Wschodniej.

Rządy zaprzeczają istnieniu rasizmu o charakterze instytucjonalnym i ignorują jego brutalny charakter, obnażony niedawno przez międzynarodowy ruch „Black Lives Matter”.

Systematyczne stosowanie rasizmu przez państwa poszerzyło przestrzeń dla działalności rasistowskiej i faszystowskiej prawicy: Zgromadzenia Narodowego Marine Le Pen we Francji, Szwedzkich Demokratów, a przede wszystkim Giorgia Meloni i Braci Włochów, którzy zdobyli władzę we Włoszech.

Podpisane pod niniejszym oświadczeniem organizacje wzywają do mobilizacji w ramach dnia protestów przeciwko rasizmowi i faszyzmowi w sobotę 18

marca 2023 – z okazji ogłoszonego przez ONZ dnia walki z rasizmem upamiętniającego masakrę młodych ludzi, którzy w 1960 roku stanęli do walki z systemem apartheidu w RPA.

W obliczu ogromnego międzynarodowego kryzysu związanego z rosnącymi kosztami utrzymania musimy sprzeciwić się rasizmowi, polityce „dziel i rządź” oraz pochodowi rasistowskiej i faszystowskiej prawicy.

Pora na mobilizację antyrasistowskiej większości.

Widzimy się na ulicach – #Refugees-Welcome #NeverAgain

Oświadczenie podpisały ruchy antyrasistowskie z różnych krajów, m.in. z Grecji, Danii i Brytanii. W Polsce podpisała koalicja Zjednoczeni Przeciw Rasizmowi. ZPR na Facebooku: @ZjednoczeniPrzeciwRasizmowi



19.03.22 Warszawa. Demonstracja w Międzynarodowym Dniu Walki z Rasizmem.

Nie ma bohaterów w nowej adaptacji *Na zachodzie bez zmian*

Najnowsza ekranizacja klasyki literatury antywojennej *Na Zachodzie bez zmian* pokazuje horror machiny wojennej w całej okazałości. Film otwiera scena śmierci młodego żołnierza. Jego zakrwawiony mundur dołącza do stosu innych, które z frontu trafiają do naprawy i ponownego użytku.

Sceny te przeplatają migawki: grupa przyjaciół, młodych ludzi, którzy

Pierwsza adaptacja filmowa powieści *Na Zachodzie bez zmian* powstała w Hollywood. Niemieckich żołnierzy grali amerykańscy aktorzy. Film trafił do kin w 1930 r., rok po wydaniu bestsellerowej powieści Ericha Marii Remarque'a, kiedy rzeź, jaka dokonała się w okopach I wojny światowej, była wciąż jeszcze wspomnieniem nieodległej przeszłości.

Skąd pomysł na *remake* właśnie

Jego wersja jest ostrą odpowiedzią na próby zrehabilitowania I wojny światowej, takie, jak choćby obraz heroizmu zaserwowany ostatnio widzom przez Sama Mendesa w filmie *1917*. U Bergera nie ma bohaterów – jest za to desperacka chęć przetrwania w starciu z nowoczesnym (wówczas) orężem wojennym (obrażenia powstałe przy użyciu w walce nowo wynalezionych miotaczy ognia czy czołgów).

Gra aktorska, zdjęcia, montaż i reżyseria są znakomite; błoto, krew i okropieństwa wojny poprzetykane są obrazami zapierającej dech w piersiach natury i krajobrazu.

Powieść Remarque'a zaczyna się od patriotycznego zapału wojennego, na samym początku wojny w 1914 r. Berger zaczyna narrację wiosną 1917 r., po czym akcja przenosi się do listopada 1918 r., kiedy to toczą się rozmowy pokojowe.

Daniel Bruhl gra stojącego na czele delegacji Niemiec Matthiasa Erzbergera (okrzykniętego później przez nazistów zdrajcą i zamordowanego w zamachu). Erzberger zdaje sobie sprawę, że armia niemiecka nie jest w stanie już dłużej stawiać oporu i pomimo upokarzających warunków traktatu pokojowego deklaruje zawieszenie broni.

Rozwścieczony kapitulacją i nieświadomy tego, że pułk, którym dowodzi jest w oplakany stan, niemiecki generał zarządza ostatnią samobójczą ofensywę na kilka minut przed zakończeniem wojny.

Wersja Bergera i zmiany, które wprowadził stanowczo rozprawiają się z mitem „wielkiej zdrady”, tak bardzo ukochanym przez niemiecką skrajną prawicę.

Jednakże to przesunięcie narracji niesie też pewne problemy. Trudno jest mi uwierzyć, że po niemal trzech latach masowej rzezi wciąż były rzesze nastolatków chętnych do wyjazdu na front.

Pomimo przesunięcia czasowego, film tylko mimochodem wspomina o „bolszewikach” i nastrojach rewolucyjnych w całej Europie. Nie ma wzmianki o buncie wśród wojsk niemieckich, nie wspominając już o powstaniu, które w istocie doprowadziło do zakończenia wojny.

Brakuje także genialnej mowy weterana Kropka o tym, że popierałby wojny, jeśli walczyliby w nich tylko generałowie i przywódcy państwowi. Pomimo wszystko, najnowsza ekranizacja *Na Zachodzie bez zmian* to stanowczy akt oskarżenia skierowany przeciwko współczesnemu uprzemysłowieniu działań wojennych na masową skalę.

Roddy Słorach

Tłumaczyła Ela Bancarzewska

Na Zachodzie bez zmian jest dostępny na Netflixie.



na fali agresywnego nacjonalizmu zasilą szranki świeżego mięsa armatniego dla toczącej się wojny. Złowroźnie, mundur z pierwszej sceny otrzymuje główny bohater filmu – żołnierz Paul Baumer.

teraz? Niemiecki reżyser Edward Berger powiedział widowni zgromadzonej podczas brytyjskiej premiery filmu, że jego główną motywacją był wzrost poparcia dla partii nacjonalistycznych i neonazistowskich w Europie.

Mundial w Katarze Sportwashing, wielka kasa i obłuda

18 grudnia będzie miał miejsce finałowy mecz mundialu w Katarze. Już od kilku tygodni impreza ta budzi wiele kontrowersji i nie chodzi tutaj wcale o kontrowersje związane z wynikami meczów.

Katar to małe, autokratyczne (bliższe monarchii absolutnej) ale, bardzo bogate państwo w Zatoce Perskiej, z wielkimi złożami gazu ziemnego. Tylko 10 procent populacji to Katarczyści. Gospodarka zbudowana jest na pracy setek tysięcy emigrantów, głównie z Azji.

Już w 2010 roku FIFA zdecydowała, że Katar będzie organizatorem Mistrzostw Świata. Ta skorumpowana organizacja nie miała nic przeciwko niedemokratycznemu rządowi w Katarze (gdzie zakazuje się związków jedнопłciowych, a katarskie służby bezpieczeństwa regularnie aresztują i prześladują członków społeczności LGBT+), czy nawet przeciwko samej idei organizowania największej imprezy sportowej na świecie w tak małym kraju.

Do trzymilionowego kraju zjechało ponad milion kibiców. Podobno oficjele FIFY zostali przekupieni prawie czterema milionami dolarów, za podjęcie właściwej decyzji. Katar wymógł także,



aby jakiegokolwiek emblematy związane z poparciem dla osób LGBT+ były zakazane na stadionach. Dość skutecznie – wszystkie zachodnie drużyny, które chciały początkowo pokazać swoje poparcie dla osób LGBT+ zastosowały się do zakazu i nie noszą opasek „One Love”.

FIFA musiała zmienić nawet czas odbywania się mistrzostw z czerwca/lipca na listopad/grudzień, aby dostosować się do pustynnego klimatu panującego w Zatoce Perskiej.

Temperatury zimą i tak przekraczają 30 stopni, co nie pomaga piłkarzom, fanom i pracownikom zatrudnionym na mistrzostwach.

Całą infrastrukturę od ponad dzie-

sięciu lat budowali imigranci. Warunki i bezpieczeństwo pracy nie ma nic wspólnego ze splendorem błyszczących katarskich wieżowców. Od 2010 roku przy budowie stadionów, hoteli i dróg zginęło ponad 6 tysięcy robotników, głównie z Pakistanu, Bangladeszu i Indii. Prawie 40 tysięcy

imigrantów odniosło obrażenia podczas pracy. Większość z nich mieszka w strasznych warunkach, z dala od centrum, aby przypadkiem ich obecność nie kłóła w oczy pełnoprawnych obywateli Kataru. Część robotników zmuszonych jest do spłacania „kosztów związanych z ich rekrutacją”. Tylko obywatele Bangladeszu w ciągu ostatnich kilku lat mieli zapłacić prawie 2 miliardy dolarów.

Wielu komentatorów, polityków i samych kibiców z Europy, krytykuje Katar za sportwashing. Wyzysk migrantów i stosunek do osób LGBT+ w Katarze są znane od dość dawna. Należy pamiętać jednak, że rocznie tysiące migrantów chcących żyć i pracować w Europie ginie w Morzu Śródziemnym. Ludzie giną także na kanale La Manche czy polsko-białoruskiej granicy. Społeczność LGBT+ jest także na celowniku wielu rządów Unii Europejskiej.

Krytykując Katar za niedemokratyczny ustrój, europejskie kraje nie mają też raczej problemu z zakupem gazu od tego emiratu. Katar 2022 pokazuje doskonale, jak FIFA, a także oświecone rządy Zachodu, są tak naprawdę zainteresowane nie prawami człowieka, ale jedynie zyskiem i kasą.

Maciej Bancarzewska

ZG Janina - Libiąż

Górnicy walczą o pieniądze i gwarancje pracy



Rano 28 listopada 2022 akcję protestacyjną rozpoczęli górnicy ZG Janina w Libiążu, blokując kolejowe bramy wjazdowe do kopalni. Akcja związana jest ze zmianą właściciela. Od 1 stycznia 2023 kopalnie wchodzące obecnie w skład w skład Tauronu Wydobycie, czyli Janina w Libiążu, ZG Brzeszcze i „Sobieski” w Jaworznie, przechodzą pod zarządek Ministerstwa Aktywów Państwowych. Pracownicy nie wiedzą jednak, na jakich warunkach zostaną zatrudnieni u nowego właściciela.

Prowadzące protest związki zawodowe - NSZZ Solidarność, Związek Zawodowy Maszynistów Wyciągów Kopalń w Polsce, Związek Zawodowy Ratowników Górniczych i Sierpień '80 - przedstawiły propozycję „Umowy społecznej”, w której zapisano m. in. gwarancje pracy i płacy dla pracowników. Pracownicy oczekują także jednorazowej odprawy w wysokości 14 tys. zł brutto, czyli 10 tys. zł na rękę.

Pieczka zastępcza-Warszawa

Pracownicy domów dziecka żądają podwyżek

„Praca to nie wolontariat”, „Godna płaca, ciężka praca!”, „Chcemy podwyżek! Mamy dość!” Takie i wiele innych haseł skandowali pracownicy warszawskich domów dziecka i placówek opiekuńczo-wychowawczych, którzy 18 listopada przyszli na pikietę przed budynkiem Biura Pomocy i Projektów Społecznych urzędu m.st. Warszawy przy ulicy Kruczkowskiego.

Protest zorganizowały warszawskie oddziały ZNP, ale problemy, o których mówili protestujący, dotyczą placówek w całym kraju.

Zebrani żądali podwyżek wynagrodzeń i poprawy warunków pracy. Domagali się także poprawy funkcjonowania instytucjonalnej pieczy zastępczej. Domów dziecka ma być coraz mniej, a ich funkcje mają przejąć rodziny zastępcze, jednak ciągle jeszcze te placówki istnieją i zajmują się ponad 16 tys. dzieci w skali kraju. W placówkach opiekuńczo-wychowawczych przekraczane są ustalone limity miejsc i umieszcza się tam dzieci poniżej 10 roku życia, choć to niezgodne z przepisami. Placówki są przepełnione, brakuje kadry, wyspecjalizowani pracownicy odchodzą.

Trwa spór zbiorowy z pracodawcą, w tym przypadku władzami Warszawy. Związkowcy żądają 50 proc. podwyżki dla wszystkich pracowników.

MOPS-Legnica

Strajk ostrzegawczy

Ponad 300 pracowników i pracowników wzięło udział 3 listopada 2022 w dwugodzinny strajku ostrzegawczym. Był to protest przeciwko niskim płacom, powołała przewodnicząca Komisji Zakładowej NSZZ Solidarność w Miejskim Ośrodku Pomocy Społecznej w Legnicy, która zorganizowała strajk. Zapowiedziała też: „Jeżeli nikt nie zacznie z nami rozmawiać to zapowiadamy strajk regularny”.

Protest odbył się w siedzibach MOPS-u, Domu Pomocy Społecznej oraz żłobkach. Pracownicy opuścili na dwie godziny swoje stanowiska pracy i wyszli z budynków, by dać wyraz swojemu niezadowoleniu.

Od czerwca w MOPS i DPS trwa spór zbiorowy. Związkowcy domagają się podwyżki w wysokości 1,2 tys. zł brutto od stycznia tego roku i kolejnych 400 zł od stycznia roku 2023.

MOPS – Rzeszów

Związkowcy gotowi na strajk

Związkowcy z Podkarpackiego Związku Zawodowego Pracowników Pomocy Społecznej domagają się dla pracowników podwyżki w wysokości dwóch tysięcy złotych brutto i corocznej 10-procentowej rewaloryzacji. Od 4 listopada na 10 budynkach, w których mieszczą się Miejskie Ośrodki Pomocy Społecznej w Rzeszowie, wiszą banery protestacyjne.

Trwają mediacje. Związkowcy zapowiadają, że jeżeli nie przyniosą oczekiwanych rezultatów, odbędzie się dwugodzinny strajk ostrzegawczy i marsz pod ratusz. Następnie zostanie przeprowadzone referendum strajkowe.

Kaufland – Wrocław

Manifestacja: „Przeciwko drożyznie i wyzyskowi”

Wzrost o tysiąc złotych miesięcznie – taki jest postulat pracowników Kaufland Polska Markety. W tej sprawie odbył się protest 21 listopada pod siedzibą Centrali Kaufland we Wrocławiu. Manifestację pod hasłem: „Przeciwko drożyznie i wyzyskowi” zorganizowała Międzyzakładowa Organizacja WZZ „Jedność Pracownicza”

DPS-Lubliniec

Pikietujący domagają się podwyżek

Przed budynkiem starostwa powiatowego w Lublińcu (woj. śląskie) 23 listopada odbyła się pikietą pracowników Domu Pomocy Społecznej „Dom Komatanta” wspieranych przez związkowców częstochowskiej „Solidarności”.

Protestujący domagali się podwyżek płacy w wysokości tysiąca złotych brutto, zmiany sposobu finansowania DPS-ów i poprawy warunków pracy.

Pikietujący przynieśli ze sobą transparenty z hasłami: „Zapomniane domy pomocy”, „Ludziom pomagamy a sami biedę mamy”. W placówce trwa spór zbiorowy.

Kontrolerzy ruchu lotniczego – Gdańsk

Włoski strajk

Kontrolerzy zbliżania z lotniska w Gdańsku protestują przeciwko obniżce wynagrodzeń. Związek Zawodowy Pracowników Kontroli Ruchu Lotniczego w Gdańsku podaje, że wynagrodzenie kontrolerów zostało obniżone w ramach nowego regulaminu wynagrodzeń „od 4 proc. do 43 proc., średnio o blisko 30 proc.”

Protest ma charakter absencyjny. Kontrolerzy biorą urlopy lub zwolnienia lekarskie, a ich nieobecność powoduje zakłócenia w pracy lotniska. Na przykład w nocy z 7 na 8 listopada lotnisko było zamknięte przez dwie godziny – samoloty nie mogły lądować. Podobne akcje miały też miejsce w październiku. Wtedy też z powodu absencji kontrolerów nie mogły lądować samoloty lub dochodziło do opóźnień.

Ikea-Lubawa

Pikieta w obronie związkowca

Pod bramą firmy IKEA Industry w Lubawie (woj. warmińsko-mazurskie) 18 listopada odbyła się pikietą protestacyjna zorganizowana przez Organizację Zakładową NSZZ „Solidarność”. Był to protest przeciwko próbie zwolnienia jej przewodniczącego Dariusza Kawki. W pikiecie wzięło udział około 300 osób pracowników i mieszkańców gminy Lubawa.

Związkowcy z zakładu zapowiadają zdecydowane działania, jeśli pracodawca rozwiąże umowę o pracę z przewodniczącym Solidarności.

Górnicy – Warszawa

Protest przeciwko wysokim cenom energii

Górnicy z WZZ „Sierpień '80” przyjechali do stolicy, by zaprotestować przed siedzibą Polskiej Grupy Energetycznej w Warszawie przeciwko wysokim cenom energii i, co bardziej problematyczne, zaniechaniu inwestycji państwa w krajowe złoża.

Organizatorem protestu byli związkowcy z „Sierpnia '80”. W proteście wzięli udział także górnicy nienależący do związku oraz inne osoby niezwiązane z górnictwem. Na manifestacji poruszano problem zbyt wysokich zysków PGE. Przewodniczący „Sierpnia '80” zarzucił spółce, że koszt wyprodukowania przez nią prądu oscyluje w granicach 140-160 zł za 1 MWG, a sprzedaje go po około 1000 zł.

Weterynarze – Warszawa

Pikieta

Przed gmachem Ministerstwa Rolnictwa 17 listopada odbył się protest zorganizowany przez Komitet Protestacyjny Porozumienia Warszawskiego konsolidującego środowiska lekarzy weterynarii.

Głównym powodem był sprzeciw wobec zbyt niskich wynagrodzeń, a także niezgoda na plany usunięcia lekarzy z urzędowego systemu kontroli żywności i zastąpienia ich tzw. personelem pomocniczym.

Muzeum Śląskie – Katowice

Nie chcemy pensji na poziomie płacy minimalnej!

Podwyżek o 2 tysiące złotych netto domagają się pracownicy Muzeum Śląskiego w Katowicach. NSZZ „Solidarność” działająca w tej instytucji rozpoczęła 16 listopada spór zbiorowy z pracodawcą.

Jak mówi wiceprzewodnicząca zakładowej Solidarności, płace w placówce nie zmieniały się od kilku lat, a w styczniu, po wzroście minimalnego wynagrodzenia, pensje znacznej części pracowników muzeum będą na poziomie płacy minimalnej.

Budżetówka – Oświęcim

Żądają podwyżek dla wszystkich

Pracownicy Urzędu Miasta w Oświęcimiu domagają się wzrostu wynagrodzeń. Rozmowy wznowione zostały w kwietniu tego roku. Obecnie spór zbiorowy jest na etapie mediacji. Reprezentująca pracowników „Solidarność” Pracowników Samorządowych wystąpiła z żądaniem podwyżki w wysokości 1000 zł brutto średnio dla pracownika. Warto tu odnotować, że w międzyczasie decyzją władz miasta znacząco wzrosły niektóre płace i diety radnych. Prezydent miasta dostaje teraz 19 608 zł brutto (a dostawał 10 940 zł).

PKP Intercity - kraj

Jest porozumienie, będą podwyżki

Związki zawodowe działające w PKP Intercity (trzydzieści organizacji związkowych, m.in. Związek Zawodowy Maszynistów Kolejowych) podpisały 17 listopada porozumienie z zarządem spółki, kończąc rozpoczęty 3 października spór zbiorowy. Kolejarze wywalczyli 3500 złotych brutto jednorazowej gratyfikacji dla każdego pracownika wypłaconej do 10 grudnia 2022. Oprócz tego pracownicy dostaną podwyżki: pierwszą w styczniu, drugą w lipcu przyszłego roku.

Chcesz współpracować z nami?

Pracownicza Demokracja zaprasza na spotkania

Warszawa: w środy o godz. 18.30

ul. Długa 29, I piętro, sala 116 lub 115

(blisko stacji metra Ratusz)

W niektóre środy, o godz. 18.30, organizujemy spotkania online – w komunikatorze ZOOM.

Plusem jest to, że nie trzeba mieszkac tam, gdzie spotkania się odbywają!

Oto dwa sposoby na dołączenie do spotkania:

1. Można wpisać w komputerze URL (adres internetowy).
2. W smartfonie można wpisać Meeting ID w aplikacji ZOOM

Przed środą informację o tytule spotkania, ew. URL i Meeting ID znajdziesz na stronie facebookowej (fanpage) Pracowniczej Demokracji. Skróć strony: @pracdem

Kontakt mailowy: pracdem@go2.pl

Zapraszamy!

Polecamy dwie książki nt. imperializmu

Teorie klasyczne imperializmu kapitalistycznego.

Zarys krytyczny

(cena 32 zł + koszt wysyłki)

Imperializm kapitalistyczny we współczesnych ujęciach teoretycznych

(cena 34 zł + koszt wysyłki)

autor: Filip Ilkowski

wydawnictwo adam marszałek
2015



Pracownicza Demokracja

Kim Jesteśmy

Antykapitalizm

Żyjemy w światowym systemie kapitalistycznym. Kapitalizm to system wyzysku, kryzysów i wojen w którym produkcja zależy od konkurencyjnej walki o zysk a nie od ludzkich potrzeb. Choć to pracownicy tworzą społeczne bogactwo, nie mają oni żadnej kontroli nad produkcją i dystrybucją dóbr. W pogoni za coraz większym zyskiem globalny kapitalizm, uprawiany przez wsparte potęgą najsilniejszych i najbogatszych państw świata korporacje, prowadzi do postępującego rozwarstwienia dochodów. Rosną obszary nędzy na świecie, przy jednoczesnym bogaceniu się korporacji i znikomej mniejszości, kosztem bezwzględnej degradacji środowiska społecznego i przyrodniczego.

Nie jest możliwe stworzenie „kapitalizmu z ludzką twarzą” poprzez parlamentarne reformy systemu. Kapitalizm musi zostać obalony i zastąpiony innym sposobem organizowania się ludzkości. Jesteśmy za stworzeniem społeczeństwa, w którym większość ludzi (a nie korporacje i banki oraz rządy usługowe wobec tych instytucji) będzie decydować o gospodarce, polityce i swoim otoczeniu. Społeczeństwa bez nędzy i bezrobocia, gdzie gospodarka nie będzie służyć gigantycznym zyskom niewielkiej grupy, lecz zaspokojeniu potrzeb wszystkich. Aby osiągnąć taką demokrację potrzebna jest pracownicza kontrola nad fabrykami, biurami i innymi miejscami pracy.

Najszersza demokracja

System taki nazywamy pracowniczą demokracją lub socjalizmem oddolnym. Nie ma on nic wspólnego z reżimami dawnego Bloku Wschodniego, które były tylko inną formą kapitalizmu - biurokratycznym kapitalizmem państwowym.

Demokracja parlamentarna jest niewystarczająca i uboga. Obecna demokracja ma charakter pozorny - o kierunkach polityki i tak decydują interesy najbogatszych. Dzisiejsze struktury parlamentu, wojska, policji, sądownictwa i aparatu zarządzania nie mogą być przejęte i wykorzystywane przez pracowników. Prawdziwa demokracja musi opierać się na pracowniczych komitetach delegatów, jakie wiele razy powstawały w historii, m.in. Międzyzakładowe Komitety Strajkowe w okresie pierwszej „Solidarności” lub rady robotnicze podczas rewolucji w 1905 r. i 1917 r. Istotnymi zasadami takiej oddolnej demokracji muszą być średnia płaca pracownicza dla wybranych przedstawicieli oraz możliwość ich natychmiastowego odwołania. Do takich komitetów przyłączają się również inne grupy społeczne, np. rolnicy, studenci, emeryci.

Solidarność międzynarodowa

Kapitalizm jest systemem globalnym i można z nim wygrać tylko w skali świata. Dlatego istotnym elementem naszego działania jest solidarność międzynarodowa. Przecistawiamy się wszystkiemu, co dzieli i obraca zwykłych ludzi jednego kraju przeciwko drugim. Walczymy z rasizmem i nacjonalizmem. Przecistawiamy się militarnej, politycznej i gospodarczej dominacji najpotężniejszych państw nad światem, czyli imperializmowi. Popieramy wszystkie rzeczywiste ruchy narodowowyzwoleńcze.

Przeciw podziałom

Popieramy prawo do obrony dla wszystkich uciskanych mniejszości. Walczymy przeciwko kontroli imigracji. Jesteśmy za świeckim charakterem szkolnictwa i całkowitym oddzieleniem Kościoła od państwa. Jesteśmy za pełną społeczną, ekonomiczną i polityczną emancypacją kobiet. Walczymy przeciwko wszystkim formom dyskryminacji osób LGBT+.

Organizacja

Obalenie kapitalizmu i utworzenie wobec niego alternatywy musi być dziełem milionów. W ruchu oporu przeciw panującym chcemy organizować polityczny kierunek wskazujący na potrzebę zniesienia kapitalizmu i zastąpienia go demokracją pracowników. Taka polityka musi być oparta na masowym działaniu, na codziennych politycznych i ekonomicznych walkach.

Działamy wewnątrz ruchu pracowniczego, antykapitalistycznego i antywojennego. Uważamy, że związki zawodowe są niezbędne w walce o ekonomiczne i polityczne prawa pracowników. Szeregowi związkowcy muszą jednak działać wewnątrz nich także niezależnie od liderów związkowych. Popieramy każdą walkę i strajk pracujących, każdą kampanię przeciw dyskryminacji i niesprawiedliwości.

Przyłącz się do nas! Działaj razem z nami!

* Broszury * Książki * Prenumerata gazety *

Pracownicza Demokracja Prenumerata: 30 zł. (1 rok /11 nr)

Marksizm i historia
Chris Harman - 3 zł

Czym jest faszyzm i jak z nim walczyć?

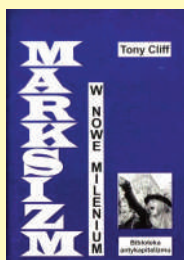
Zbiór tekstów Lwa Trockiego i artykułów Pracowniczej Demokracji - 3 zł

List otwarty do partii
J. Kuroń i K. Modzelewski
- koszt ksera i przesyłki

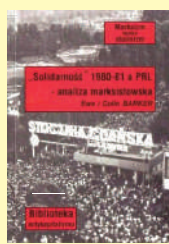
Rozwój socjalizmu od utopii do nauki
Fryderyk Engels
- koszt ksera i przesyłki

Zbrodnie Stalina
Lew Trocki
18 zł

oraz wiele innych książek i broszur



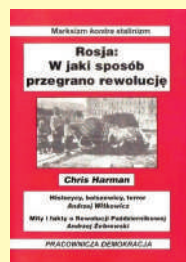
Marksizm w nowe milenium
Tony Cliff - 5 zł



Solidarność 1980-81 a PRL. Analiza marksistowska
C. Barker i K. Weber - 10 zł



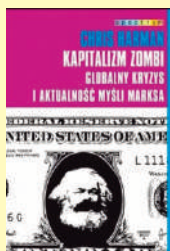
Czym jest socjalizm oddolny?
John Molyneux - 3 zł



W jaki sposób przegrano rewolucję?
Chris Harman - 3 zł



Państwowy kapitalizm w Rosji - od Stalina do Gorbaczowa
Tony Cliff - 10 zł



Marksizm w działaniu
Chris Harman - 3 zł

Kapitalizm zombi
Chris Harman - 25 zł

Zamówienia: pracdem@go2.pl - PO BOX 53, 02-741 W-wa 121

Pracownicza Demokracja

PO BOX 53, 02-741 W-wa 121

Kontakt: pracdem@go2.pl
pracowniczademokracja.org

Twitter: @PracDem

Informacja o spotkaniach:
facebook.com/pracdem

Walka przeciw rasizmowi i faszystowski trwa



11.11.22. Bardzo dobra manifestacja antyfaszystowska w Warszawie. Wzięło w niej udział ponad 5 tysięcy osób.

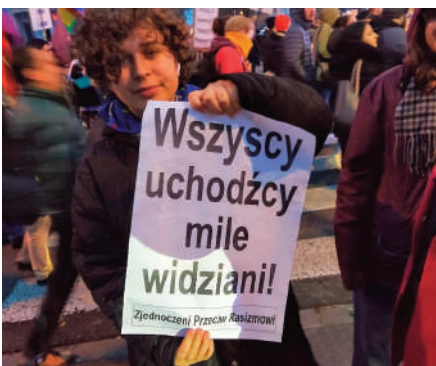
Była to kontrademonstracja wobec corocznego faszystowskiego marszu podłości organizowanego w Dniu Niepodległości, który był znacznie mniejszy niż w zeszłym roku (ale i tak przyciągnął zbyt dużą liczbę osób).

Cieszy fakt, że dwie główne siły faszystowskie organizujące marsz podłości

są ze sobą skonfliktowane. Robert Bąkiewicz, który tytułuje się głównym organizatorem marszu podłości, otrzymał miliony złotych od piśmowskiego rządu. Kaczyński chce tym sposobem, przyciągnąć do PiS-u wyborców skłonnych do popierania skrajnej prawicy. 11 listopada wepchnięto Bąkiewicza za sztandary rywali z faszystowskiego Ruchu Narodowego. Członkowie RN są sojusznikami skrajnych liberałów i rasistów w Konfederacji.

Nie powinniśmy jednak popadać w samozadowolenie. Ostatnio we Włoszech widzieliśmy, jak szybko faszysta mogą w ciągu kilku lat zyskać ogromną popularność. Dziś faszysta Giorgia Meloni jest premierem Włoch.

Protesty uliczne antyfaszystów i antyrasistów to sposób na pokonanie skrajnej prawicy. Musimy również rozpowszechniać antyrasistowskie, antyfaszystowskie przesłanie wśród strajkujących pracowników, którzy podejmują walkę z prawdziwym wrogiem – szefami.



Protesty w Chinach

Gniew z powodu represyjnej polityki lockdownu łączy się z żądaniami większej demokracji

Fala protestów przeciwko lockdownom covidowym w Chinach stanowi wyzwanie dla reżimu i jego strategii "zero covid". Podkreśla ona, że podobnie jak na Zachodzie, środki przeciw covidowi były napędzane przez potrzebę zysku, a nie potrzeby ludzi.

Co najmniej dziesięćmiastami, w tym Szanghajem, Pekinem i Wuhan, wstrząsnęły pod koniec listopada demonstracje uliczne. Protesty wybuchły po informacji o ofiarach śmiertelnych pożaru bloku mieszkalnego w Urumczy, w regionie Sinciang. Protestujący twierdzą, że covidowy lockdown powstrzymywał akcje ratunkowe i utrudniał ludziom ucieczkę.

Było to poczucie, z którym wiele osób w Chinach mogło się identyfikować. Po prawie trzech latach ograniczeń związanych z pandemią, ludzie opowiadają o kwarantannie w miejscu zamieszkania, czasami z drzwiami zaspawanymi przez władze.

Ruch wydaje się być najsilniejszy na kampusach uniwersyteckich, gdzie nastroje antylockdownowe połączyły się z żądaniami większej demokracji. Ich gniew odbija się szerokim echem wśród różnych warstw chińskiego społeczeństwa. Począwszy od migrujących pracowników, którzy zmagają się z bezrobociem i brakiem żywności w czasie blokady, po profesjonalistów wściekłych na ograniczenia w podróżowaniu.

W Szanghaju demonstranci skandowali, że prezydent Xi Jinping powinien ustąpić – to odważne żądanie w kraju, w którym sprzeciw grozi długim więzieniem.

Xi ma teraz do wyboru represję, ustępstwa lub, najprawdopodobniej, mieszkankę obu tych opcji.

Niezadowolone wywołane przez "zero covid" osiągnęło nowy poziom. 23 listopada pracownicy gigantycznej montowni Foxconnu w Zhengzhou starli się z policjantami. Protestowali przeciwko niedotrzymaniu przez firmę obietnicy wypłacenia premii nowo zatrudnionym pracownikom, którzy musieli najpierw przejść kwarantannę. W zakładzie tym montowane są iPhone'y.

23.11.2022 Protest pracowników Foxconn.

Yuri Prasad

KAPITALIZM NIE DZIAŁA – DZIAŁAJ Z NAMI



Pracownicza Demokracja jest organizacją aktywistów, którzy dążą do zastąpienia systemu opartego na pogoni za zyskiem społeczeństwem autentycznie demokratycznym.

WSTĄP DO PRACOWNICZEJ DEMOKRACJI!
pracowniczademokracja.org

Witamy wszystkich uchodźców!

Pracownicza Demokracja

Prenumerata: 30 zł. (1 rok /11 nr)

Zamów prenumeratę gazety dla swojej
zakładowej organizacji związkowej

Skontaktuj się z nami:
pracdem@go2.pl